NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy".

Rok VII. Nowemiasto, dnia 22 kwietnia 1934. Nr. 16

Na Niedzielę III. po Wielkiejnocy.

EWANGELJA,

napisana u św. Jana, rozdz. XVI. wiersz 16—22.

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Maluczko, a już mię nie ujrzycie i zaś maluczko, a ujrzycie mię, a iż idę do Ojca. Mówili tedy z uczniów jeden do drugiego: „Co to jest, co nam mówi: Maluczko, a nie ujrzycie i zaś maluczko, a ujrzycie mię, a iż idę do Ojca? Mówili tedy: Co to jest, co mówi? Maluczko? Nie wiemy co powiada". A poznał Jezus, że go pytać chcieli i rzekł im: „O tem się pytacie między sobą, iżem rzekł: Maluczko, a nie ujrzycie mię i zaś maluczko, a ujrzycie mię? Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, iż będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie weselił, a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci. Niewiasta, gdy rodzi, smutek ma, iż przyszła jej godzina, lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził. I wy tedy teraz wprawdzie smutek macie: lecz zaś oglądam was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej żaden od was nie odejmie.

Co to jest „maluczko"?

Pan Jezus po ostatniej wieczerzy, którą jadł z Apostołami w wigilję swojej śmierci, udał się na Górę Oliwną, różne po drodze dając im nauki, a między innemi i tę, któreśmy oto w Ewangelji słyszeli: „maluczko, a już mię nie ujrzycie, a zasię maluczko, a ujrzycie mnie". Cóż to chciał Zbawiciel przez te słowa powiedzieć? Przez te słowa Jezus Chrystus oznajmił uczniom swoim bliskie się z nimi rozstanie. Po dwa razy rozstawał się z nimi, najprzód, gdy umarł na krzyżu, a powtóre, gdy wstąpił do nieba. I po dwa razy widzieli Go znowu, to jest, gdy zmartwychwstał, a później, gdy po swojej śmierci dostali się do nieba. Czemuż przecie Apostołowie nie zrozumieli tych słów Zbawiciela: maluczko itd. To stąd pochodziło, iż Apostołowie, jak i inni żydzi spodziewali się, że Mesjasz, ukazawszy się raz na ziemi, na wie-

ki jej nie opuści i wiecznie królować będzie w doczesnem królestwie i że tu na ziemi ludzi szczęśliwymi uczyni. Dziwiło ich przeto niezmiernie, gdy im wspomniał, iż w krótkim czasie Go utracą, ale że znowu w krótkim czasie oglądać Go będą i nie mogli na żaden sposób zrozumieć słów tych: maluczko, a już mnie nie ujrzycie i znowu maluczko, a ujrzycie mnie.

Wprawdzie Zbawiciel nieraz Apostołom wyjaśniał, że życie Swoje położy za grzechy świata, często zwracał ich uwagę na świat drugi, na zbawienie, na niebo, na potrzebę do udoskonalenia duszy człowieka, przez które zasługuje sobie na wieczną szczęśliwość. Cóż, kiedy oni albo nie chcieli albo nie mogli zrozumieć prostych słów Chrystusa i wszystko tylko stosowali do życia doczesnego.

Czyż i z nami tak nie jest? Czyż i my nie patrzymy głównie pod kątem interesów doczesnych na całe nasze życie, mało bacząc na to, co nam pożyteczne i potrzebne do zbawienia duszy naszej? A przecież prawdą, aż nadto dla każdego przekonywującą być winno, co zawierają słowa Chrystusa Pana: „Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat posiadł, a szkodę na duszy swej poniósł?"

Wiedział Chrystus o tem, że wtedy jeszcze Uczniowie Jego takie o Nim mieli czysto ziemskie wyobrażenie, że oto wiecznie na ziemi pozostanie i oni z Nim królować będą w ziemskiem królestwie? Wiedział Pan Jezus dobrze to wszystko, bo nie tajne mu są myśli ludzkie. Ozwał się tedy do nich: „o tem się pytacie między sobą, iżem rzekł: maluczko, a nie ujrzycie mnie i znowu maluczko, a ujrzycie mnie? Oto już dobija godzina, gdy się rozłączymy. Wy będziecie płakać i narzekać, a świat będzie się weselił. Ale wasz smutek zamieni się w radość".

Już raz przecież tak było. A mianowicie podczas pojmania i męki Zbawiciela. Swiat, to jest nieprzyjaciele Jezusa, cieszyli się, triumfowali, gdy Go jak łotra związano i prowadzono od sędziego do sędziego, a na koniec i na miejsce śmierci. Zaślepieni żydzi szydzili z Jezusa na krzyżu wiszącego, wołając: „innym pomógł, sobie nie pomoże!" A uczniowie, tem wszystkiem przerażeni, w głębokim zostawali smutku. Ale ich smutek nie był długi. Po trzech dniach ujrzeli zmartwychwstałego Mistrza i ucieszyli się niezmiernie i zapomnieli o smutku, któremu się oddali, tak właśnie, jak matka, gdy porodzi dziecię, zapomina o bojaźni i cierpieniach i cieszy się tylko, że się człowiek narodził. A drugą radość, daleko większa, czekała ich już po śmierci przez wieczne połączenie się z Chrystusem w krainie wiekuistego szczęścia.

I my chrześcijanie w czasie cierpienia, w chwilach dolegliwych tem się mamy pocieszać, że to wszystko zło i te wszystkie cierpienia ziemskie się zmienią i na dobre wyjdą, byleśmy tylko cierpliwie je znosili, nie zapominając nigdy o tem, że nie wszystko jest złe, co się nam złem wydaje, a co Bóg na nas dopuści, pożytecznem i po-

trzebnem nawet być musi, bo On, jako Ojciec najlepszy, nie może swym dzieciom źle życzyć. Jedyna przecież droga, którą Mistrz Boski kroczył, prowadzi do wiecznej szczęśliwości.

Odpusty w Bretanji.

Odpusty w Bretanji (Francja) odbywają się jeden po drugim w ciągu wiosny, lata i jesieni, ściągając olbrzymie tłumy pielgrzymów i widzów. Odpusty bretońskie weszły w zwyczaj już od kilku stuleci i nie posiadają sobie równych w całej Francji.

W końcu zimy przed wyjazdem rybaków na wielkie połowy do brzegów Islandji i Nowej Ziemi lub w większości wypadków w dzień Swiętego, który jest patronem danego miasteczka lub wsi, wszyscy mieszkańcy, odświętnie ubrani w stroje ludowe, już od rana zbierają się na nabożeństwo. Ksiądz, a bardzo często arcybiskup lub biskup odprawia Mszę św. w lecie na powietrzu, a gdy chodzi o odpust dla rybaków, na morzu.

Odbywają się również nabożeństwa odpustowe dla zwierząt, a szczególnie dla koni. W miejscowości St. Nicolas, wiosce leżącej około Guingamp, w północnej części Bretanji, odbywa się największy odpust koni, podczas którego wlewają zwierzętom do ucha wodę ze świętego źródła. W dniach 20 i 21 maja odbywa się w Quimperlé odpust ptaków.

Po odprawieniu Mszy św. odbywa się procesja — w niektórych miejscowościach, jak np. w Guingamp, odbywa się ona w nocy; przy pochodniach wierni niosą cudowny posąg Matki Boskiej.

Sw. Anna jest patronką całej Bretanji i z tego powodu na jej intencję odbywają się największe odpusty dnia 26 sierpnia w Sainte Anne de la Palud oraz 25 i 26 lipca w Aurey.

Po południu rozpoczyna się zwykle zabawa ludowa, w której biorą udział narówni z młodzieżą i starsi ludzie. Bardzo często takie zabawy trwają po kilka dni.

Podczas odpustu „La Grande Tromèni" w Locranan, który ma miejsce co 7 lat, zabawa trwa 7 dni, rozpoczynając się w drugą niedzielę miesiąca lipca, a kończąc się trzecią.

Posąg Chrystusa w świątyni japońskiej.

Fukuoka (Japonja). Dawniejszy minister spraw wewnętrznych Japonji, Adatchi, wybudował w Japonji ciekawą świątynię, którą nazwał „świątynią 8 świętych". W środku świątyni postawił lustro, wyobrażające u szyntoistów bóstwo, po prawej i lewej stronie lustra posągi 8 najwięcej według zasłużonych około religji i filozofji mężów. Pierwsze miejsce zajmuje Budda, czwarte Konfucjusz, piąte Sokrates, siódme Pan Jezus, reprodukcja słynnego Chrystusa z Amiens w Francji.

Na poświęceniu świątyni, dokonanem 16 listopada 1933 r., był obecny w otoczeniu różnych wpływowych osobistości premjer Saito, który też wygłosił odpowiednie przemówienie. Nawoływał

do naśladowania tych „świętych", mając nadzieję, że ich życie, oparte na cnocie, coraz więcej zrozumienia znajdzie wśród Japończyków.

Japończykowi trudno jest rozpatrzeć wszystko pod kątem objektywności, w jego oczach ta religja lub filozofja jest dobra, co uczy praktycznej moralności, choćby nawet skądinąd poważne w niej zachodziły niedociągnięcia. Protestanci w Japonji żywo i z radością komentowali fakt ustawienia posągu Chrystusa w świątyni p. Adatchi. Pastor Ebina przemawiał w niej w dzień Bożego Narodzenia, a po nim p. Adatchi, który, przypomniawszy słuchaczom męczenników japońskich, dowodził, że dzięki niezwykłemu poświęceniu i dzięki lekceważeniu śmierci, tradycyjnemu w Japonji, wiara chrześcijańska tak wspaniałe rodzi owoce w duszy japońskiej.

Zamordowanie misjonarza kanadyjskiego w Mandżurji.

Dwóch bandytów przeszukiwało 13 lutego rb. dom misyjny w Teikaton, w wikarjacie apostolskim Szepingkai w Mandżurji, poczem zamordowali O. Emila Charet i jego sługę. Bandyci uciekli niespostrzeżeni.

Władze mandżurskie i japońskie czynią poszukiwania za mordercami. O. Charet był członkiem Stowarzyszenia Misyj Zagranicznych w Pont-Viau, niedaleko Quebec, w Kanadzie. Liczył lat 35.

Podróż misjonasza naokoło świata.

Kalentta (Indje). Dziś na porządku dziennym są różne wyczyny sportowe i rekordy. Oto rekord misjonarza: „Spędziłem 40 lat w Indjach, pisze nasz rekordzista, a w tym czasie zrobiłem podróż naokoło świata. Przez 20 lat opiekowałem się 19 stacjami, każdą z nich odwiedziłem 3 razy w roku. W przeciągu 12 pierwszych lat mego życia misjonarskiego przebyłem 13200 km. na wozie, ciągnionym przez woły, zawsze ten sam wóz i te same woły! Od 1907 r. do dziś zrobiłem 23600 km. na rowerze, zawsze ten sam rower! Jeżeli się doda do tego kilometry, przebyte przezemnie pieszo, to zdaje się, że mogę się pochwalić, że od czasu, kiedym na misjach, odbyłem podróż na około świata".

Posąg Chrystusa-Króla na szczycie góry w Szwajcarji.

Paryż. Na szczycie góry Chatelard, znanej uprzednio jako Mons-de-Lans w Szwarjcarji, posiadającej przepiękny widok na dolinę Rodanu, ma stanąć w niedługim czasie wielka figura Chrystusa-Króla na pamiątkę 1900-lecia Odkupienia. Figura ta będzie miała 23 stopy wysokości. W podstawie jej o wys. 26 stóp mieścić się będzie kaplica, która stanowić ma ostatnią stację Drogi Krzyżowej, od wielu już lat istniejącej w lasach na zboczu góry.